

My same, tolerując alkohol i zwyczaje podawania alkoholu, częstowania nim, jesteśmy współwinowajczyniami zła. Podkopujemy swoje i swoich sióstr szczęście — niszczymy zdrowie swoich najbliższych, tak męża, braci, sióstr, jak przedewszystkiem dzieci, na których mści się alkohol aż do czwartego i piątego pokolenia, sprawdzając objawy zwyrodnienia fizycznego i duchowego. Ta droga podkopujemy pomyślność materialną i zdrowie moralne społeczeństwa całego.

Czas spojrzeć prawdzie w oczy — czas zerwać z takim postępowaniem! My, kobiety, nie możemy popierać alkoholizmu — my musimy z nim walczyć!

Jak zacząć tę walkę? Od siebie samych! Zaraz, od dziś powinniśmy sobie przyrzec, że napojów alkoholowych nie będziemy pili.

Przecież chodzi nam o nasze własne dzieci. Któraż matka nie chciałaby widzieć swych dzieci zdrowych i szczęśliwych? A ileż z nich boleje nad tem, że dziecko jest schorzone, upośledzone, niedorozwinięte. Zamiast być radością matki — takie dziecko jest dla niej jakby złym duchem, jakoby upiorem, którzy przypomina i wymawia grzechy alkoholowe. Czy wówczas może być mowa o szczęściu — nawet choćby się opływało w złocie i dobrobycie? I tak lekkim sercem sprzedajemy nasze szczęście za jedną chwilę marnej ułudy alkoholowej!

Będąc same trzeźwemi, nie powinniśmy tolerować alkoholu w swoim domu i nie powinniśmy nikogo częstować nim. I tu rozpoczynamy od swoich najbliższych, od męża, brata, ojca, narzeczonego. Pamiętać trzeba przedewszystkiem o narzeczonym — od niego wymagać abstynencji. Skoro nie potrafi sobie tego odmówić w tym czasie, podatnym do wszelkich ofiar — to w małżeństwie tem bardziej na to się nie zdobędzie. Choć i wówczas nie wolno nam przestawać na jednej próbie. Przedewszystkiem trzeba stać się kapłanką ogniska rodzinnego. Dom powinien tryskać słońcem i radością — choćby na stole była tylko zwykła polewka i kartofle z solą, byle smacznie i chętnie podane. Taka czystość domu i dzieci przyciąga męża, a odciąga go od szukania innego towarzystwa. I powoli grosze, a nawet złote, które szły na trujące napoje alkoholowe, dopomogą także do poprawy i urozmaicenia kuchni oraz do upiększenia domu.

Grzeszymy pod względem wychowania siebie i swych córek na panie domu. Uczymy się wszystkiego, a zapominamy o roli kapłanki ogniska rodzinnego. Jeżeli tę rolę należycie pojmować będziemy — alkohol zniknie z życia rodzinnego i towarzyskiego. A goście, którzy potrafia bawić się tylko przy kieliszku, liche świadectwo sobie wydają. Widocznie chodzą więcej dla kieliszka, niż dla nas. Nie powinno więc nam zbyt nio na nich zależeć. Wraz z nimi spadają na nas łzy ich żon, dzieci, matek — a może i przekleństwa.